

Apel

Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Wadowicach

o zaniechanie szkodliwego wypalania traw

Wraz z nadejściem wiosny powraca plaga wypalania suchych traw – zła tradycja, z którą od lat zmagają się strażacy, policjanci, służby ochrony środowiska. Sucha, ubiegłoroczna roślinność zapala się błyskawicznie, a ogień szybko obejmuje coraz większą powierzchnię gleby, dociera do pól i zabudowań, zapala podkłady kolejowe, wdzierając się w głąb lasu, zadymia ruchliwe szlaki drogowe. W palących się od wypalanych traw zabudowaniach coraz częściej giną też ludzie.

Przedwiośnie i wczesna wiosna to okres najtrudniejszy dla strażaków. Jak Polska długa i szeroka palą się przydrożne rowy, skarpy, trzcinowiska na wysychających stawach. Utrzymuje się fatalna moda na bezmyślne podpalanie wszystkiego, co porasta uschlą trawą.

Dla świata przyrody wypalanie traw to autentyczna katastrofa ekologiczna.

W pożarach giną chronione, cenne gatunki roślin. Już przy 50⁰ C następuje śmierć tkanek roślinnych, a temperatura na powierzchni gleby osiąga 700⁰ C. Następuje selekcja negatywna, giną najcenniejsze trawy i gatunki ziół, pozostają rośliny głęboko korzeniące się, w tym większość chwastów. Zniszczona zostaje flora bakteryjna przyspieszająca rozkład resztek roślinnych i asymilację azotu atmosferycznego.

Łąki, brzegi rzek, zarośla i zagajniki są miejscami życia ogromnej liczby gatunków owadów, są też ostoją ptaków i zwierząt, które giną wraz z płonącą roślinnością. W ogniu giną także mrówki, uważane za sanitariuszy pól. Jedna ich kolonia może zniszczyć do czterech milionów szkodliwych owadów rocznie. Podobnymi sprzymierzeńcami w walce ze szkodnikami są biedronki, które zjadają mszyce. Z kolei trzmiele i pszczoły umożliwiają zapylenie cennych roślin motylkowych, drzew owocowych, kwiatów. Ofiarami podpalaczy są drapieżne owady, żaby, których populacje maleją w zastraszającym tempie, jeże i krety zjadające drobne gryzonie, młode zające, pisklęta. Gromady ptaków, które mają tereny lęgowe na łąkach, w przydrożnych rowach i zaroślach – giną w płomieniach.

Osoby, które wbrew logice decydują się na wypalanie traw, przekonane są, że w pełni kontrolują sytuację i w razie potrzeby, w porę zareagują. Niestety, mylą się i czasami kończy się to tragedią. W przypadku gwałtownej zmiany kierunku wiatru, pożary bardzo często wymykają się spod kontroli i przenoszą na pobliskie lasy i zabudowania. Niejednokrotnie w takich pożarach ludzie tracą dobytek całego życia. Występuje również bezpośrednie zagrożenie dla zdrowia i życia ludzi.

Proceder wiosennego wypalania traw ma też konkretny, niekorzystny dla nas wszystkich wymiar finansowy. Jedna godzina walki z płonącą łąką kosztuje dziś przeciętnie 550 zł, na co składa się koszt przejazdu kilku kilometrów przez jeden lub dwa samochody gaśnicze z udziałem od 6 do 12 strażaków.

CZY NAS NA TO STAĆ ? Z PEWNOŚCIĄ NIE !

ZAPAMIĘTAJ !

Wypalanie traw szkodzi środowisku naturalnemu, zagraża człowiekowi i jego mieniu, angażuje olbrzymie siły i środki szczupłego budżetu straży pożarnych, a w konsekwencji przynosi straty, które ponosimy wszyscy jako podatnicy i ubezpieczeni. Z tego też względu stanowi ono – w myśl art. 124 i 131 pkt. 12 ustawy z dnia 16.04.2004 roku o ochronie przyrody oraz art. 82 § 4 Kodeksu wykroczeń – czyn zabroniony i podlegający karze aresztu lub grzywny.